Rok XI. Nr. 347 Sosnowiec, piątek 18 grudnia 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów ...

Japończycy proponują zbrojną pomoc

Moskwa przekupiła Czang-Sue-Lianga

PEKIN, 17. 12. PAT. Ze źródeł chińskich donoszą, iż pod Ucinan w prowincji Szen-Si rozgrywają się gwałtowne walki. Z Nankinu wystartowało w kierunku frontu 30 samolotów.

SZANGHAJ, 17. 12. Admirał Sato, attache marynarki japońskiej odwiedził wczoraj Kao - Tunga, dyrektora dep. azjatyckiego chińskiego M. S. Z. i oświadczył mu, że aresztowanie Czang - Kai - Szeka stanowi dla Chin niebezpieczeństwo sowietyzacji i dodał, że armia japońska w Kwantungu jest gotowa do przyjścia z pomocą rządowi nankińskiemu.

LONDYN, 17. 12. Wiadomości z Chin głoszą, że wojska rządowe znajdują się już na przedmieściach miasta Sian-Fu i że we wschodniej części miasta doszło do krwawych starć.

Pojawiły się też znowu pogłoski o zamordowaniu marszałka Czang-Kai Szeka, lecz przyjmowane one są z nie dowierzaniem. Doradca marszałka Donald opracowuje wspólnie z członkami komisji rządowej memoriał, zawierający nowe propozycję, zmierzające do uwolnienia Czang - Kai - Szeka.

Jeden z wybitnych uczonych chińskich, profesor filozofii w Szanghaju oświadczył, że rewolucja Czang - Sue Lianga miała na celu, pod pozornym płaszczykiem ruchu antyjapońskiego, w gruncie rzeczy ożywienie ruchu komunistycznego, który w Chinach zamiera.

Poryw Czang-Sue-Lianga, przekupionego przez Moskwę, nie wzbudził jednak żadnej sympatji w kraju, gdyż w Chinach obudziła się żywiołowa dążność do narodowego zjednoczenia.

NANKIN, 17. 12. Wobec wymijającej odpowiedzi Czang - Sue - Lianga w sprawie uwolnienia marszałka Czang Kai - Szeka, zarządzono wysłanie ekspedycji karnej przeciw zbuntowanemu marszałkowi. Decyzja centralnej rady politycznej o podjęciu ekspedycji karnej dowodzi, że rokowania zostały zaniechane i że rząd nankiński zdecydowany jest stłumić jak najrychlej rewoltę, nawet gdyby Czang - Kai Szek i inni zakładnicy mieli paść ofiarą.

TOKIO, 17. 12. Generał Hoing - Czin, mianowany przez rząd nankiński dowódcą ekspedycji karnej przeciw ko Czang - Sue - Liangowi, zmobilizował — według agencji Domei — 17 dywizji. Wojska rządowe zajęły Hien - Yang. Miejscowość ta jest odległa o 15 mil od Sian Fu.

Nowy plan inwestycyjny

Funduszu Pracy

WARSZAWA, 17. 12. W oparciu o państwowy plan inwestycyjny na r. 1937, którego opracowanie weszło już w stadium końcowe — również i Fundusz Pracy przygotowuje swój plan na r. 1937.

Plan Funduszu Pracy będzie uzupełnieniem planu rządowego w zakresie rozładowywania bezrobocia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozmieszczenie robót, jakie rozpoczną się w r. 1937 na podstawie rządowego planu inwestycyjnego, może w niektórych wypadkach nie pokrywać się z nasileniem miejscowego bezrobocia.

A wówczas nadmiar bezrobocia, który nie znajdzie ujścia w rządowych robotach publicznych, będzie kierowany do robót przewidzianych w planie inwestycyjnym Funduszu Pracy.

Prace nad przygotowaniem tego planu są już poważnie zaawansowane Zostały już ustalone ogólne ramy rozdziału kredytów Funduszu Pracy między poszczególne miasta.

Opracowany plan inwestycyjny Funduszu Pracy będzie dołączony do ogólnego planu na r. 1937 i łącznie z nim przedyskutowany na Komitecie Ekonomicznym ministrów.

Ma to nastąpić jeszcze w grudniu r. b.

Posiedzenie Sejmu

odbędzie się 22 b. m.

WARSZAWA, 17. 12. PAT. Posiedzenie sejmu wyznaczone zostało przez marsz. Cara na wtorek 22 bm o godz. 11-tej rano. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmie prawdopodobnie projekt ustaw, uchwalonych ostatnio przez komisję oświatową, oraz projekty ustaw, które będą załatwione przez komisję sejmową w bież. tygodniu.

Statek „Dar Pomorza"

wyruszył w dalszą drogę

WARSZAWA, 17. 12. Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" po dwutygodniowym postoju na wyspach Galapagos w dniu 8 grudnia udał się w dalszą drogę. Święta Bożego Narodzenia zastaną „Dar Pomorza" na Oceanie Spokojnym w drodze na Tahiti. Na statku szkolnym wszystko w porządku. Uczniowie i załoga są zdrowi.

Antonescu z Delbosem

konferowali

PRAGA 17. 12. Prasa czechosłowacka dowiaduje się z Paryża, iż w kołach zbliżonych do ministra Delbosa twierdzi się, że rumuński minister spr. zagranicznych Antonescu omawiać będzie ze swym kolegą francuskim m. in. sprawę restauracji Habsburgów w Austrii i żądań rewizjonistycznych Węgier.

W kołach tych podkreśla się znane stanowisko Małej Ententy w tych sprawach. Nie ulega wątpliwości, że Francja poprze stanowisko Rumunii, zarówno w sprawie Habsburgów, jak i dotrzymania warunków traktatu Tianion

Głównodowodzący wojsk abisyńskich

schwytany

RZYM, 17. 12. Z Addis Abeby donoszą, że wojska włoskie, operując w południowo - zachodniej Abisynii, schwytały rasa Imru, głównodowodzącego wojsk abisyńskich, które jeszcze walczyły z wojskami włoskimi.

Ks. Windsoru

jest w doskonałym humorze

WIEDEŃ, 17. 12. B. król Edward zamierza dłuższy czas spędzić w gościnie baronów Rotszyldów na zamku w Enzesfeld pod Wiedniem.

Wczoraj przywieziono z Wiednia na zamek wielki bagaż królewski, składający się z 22 olbrzymich kufrów.

Wzgórze zamkowe w promieniu 500 metrów otoczone jest stale przez kordon żandarmerii.

Ks. Windsoru długie godziny spędza w parku pałacowym, grając z pasją w golfa.

Ks. Windsoru jest w doskonałym humorze. Gdy mu doniesiono, że w Enzesfeld gości armia fotoreporterów i operatorów filmowych, śmiechem oświadczył, że potrzebuje jeszcze kilka dni spokoju i odpoczynku, a potem gotów jest oddać się do dyspozycji panów fotografów.

Znów rozgorzały zacięte walki

na frontach hiszpańskich

MADRYT, 17. 12. PAT. Z madryckich źródeł urzędowych podają, że a taki powstańcze na odcinku Boavilla del Monta zostały odparte. Wojska rządowe przeszły do kontrataku i posunęły się nieco naprzód. O świcie artyleria powstańcza rozpoczęła bombardowanie, na które odpowiedziały działa rządowe. Pierwszy atak podjęty był około południa. Fale szturmowe, złożone z elementów cudzoziemskich posunęły się naprzód, pełzając po ziemi, lecz milicja otworzyła gwałtowny ogień i odrzuciła atakujących ręcznymi granatami. Silny ogień zaporowy artylerii rządowej uniemożliwił przesłanie posiłków nieprzyjacielowi, który w szeregu punktów zaczął się wycofywać, pozostawiając na polu bitwy licznych zabitych oraz wiele materiału wojennego. O godz. 19-tej walka była skończona. Po stronie nieprzyjacielskiej w ataku uczestniczyły najlepsze siły, wyposażone w wielką masę nowoczesnego sprzętu wojennego.

PARYŻ, 17. 12. Bomba z samolotu powstańczego spadła w Port Bou na terytorium francuskim, lecz nie wybuchła. Inna bomba, zrzucona na wiadukt kolejowy na linii Port Bou — Barcelona spadła o 30 metrów od wiaduktu, robiąc wyrwę szerokości 6 metrów i głębokości 2 m.

W mieście Culera uszkodzone zostały dwa domy. Dwie osoby odniosły lekkie rany.

MADRYT, 17. 12. Lotnicy powstańczy zrzucili na miasto wielką ilość bomb, w tym około 20 wielkich bomb 100-kilowych. Bombardowanie miasta miało charakter bezplanowy i bezmyślny. Najciężej ucierpiała dzielnica robotnicza Tetuan, gdzie 10 budynków legło w gruzach. Zniszczona została również stacja opatrunkowa Czerwonego Krzyża i ambulans wojskowy.

MADRYT, 17 12. Rada obrony Madrytu ogłosiła następujący komunikat: Od 24 godzin powstańcy atakują na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Celem tych ataków jest odcięcie jak największej ilości sił armii rządowej, aby ułatwić działania armii powstańczej, atakującej na odcinku Boadilla del Monte, gdzie powstańcy spotkali się z zaciekłym oporem.

Wojska powstańcze ponawiają bez przerwy na tym odcinku swe ataki, używając wojsk zmotoryzowanych.

Na szpaltach pism

SPRAWA BEREZY W IZBACH?

Socjalistyczny „Robotnik“ który od dłuższego czasu prowadzi wzmożoną akcję za zlikwidowaniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej motywując to zwłaszcza względami ludzkimi, z racji zbliżającej się zimy, donosi obecnie.

„W dniu 9 grudnia delegacja rodzin osób „izolowanych“ w Berezie Kartuskiej, została przyjęta przez p. wicemarszałka Senatu prof. W. Makowskiego i przez p. wicemarszałka Sejmu Podoskiego. Delegacja przedstawiła obu wicemarszałkom warunki życia osób „izolowanych“. Delegacja odniosła wrażenie, że krok przez nią uczyniony nie będzie krokiem bezcelowym“.

„Robotnik“ zaznacza, że niezależnie od zasadniczego stosunku P. P. S. do Sejmu, chciałby szczerze, aby to wrażenie odpowiadało prawdzie.

—ooo—

Czerwone, czarne i zielone czapki — niebieskie koszule

Gdy się przekroczy Pireneje od strony francuskiej, co zresztą nie jest tak łatwą rzeczą, i znajdzie się po stronie, zajętej przez wojska powstańcze w Hiszpanii, rzuca się w oczy różnorodność umundurowanych, przeważnie młodych ludzi i to w rozmaite mundury. Dość często jedyną tylko cechą charakterystyczną, mówiącą, że dany obywatel należy do szeregów walczących, jest tylko kolorowa czapka, karabin w ręku i pas z ładownicami.

Czarne czapki — to oddziały Guardia Ciwak. Poza tym mundur koloru oliwkowego. Są to

dawniejsze oddziały policji hiszpańskiej,

które w większości przeszły na stronę powstańców i walczą dzisiaj na froncie, tworząc regularne formacje. Czerwone baskijki — to karliści. Ich baskijki stanowią oznakę przynależności partyjnej. Ci, którzy należą do oddziałów, walczących na froncie, posiadają tylko broń, gdyż mundurów nie noszą żadnych. Duża część północnej Hiszpanii czerwieni się od ich czapek, zwłaszcza prowincje Nawarra, która jest kolebką ruchu karlistowskiego i ma za sobą tradycję orężnych walk. Sporo ich jest obecnie także i na południu, w prowincjach nad Morzem Śródziemnym, w Andaluzji. Oddziały, walczące mają liczyć, według źródeł wojsk powstańczych, około 70.000 ludzi. Są dowodzone przez oficerów armii wolnych, to jest należących do karlistów.

Zielone baskijki — to grupa alfonsistów,

tworząca polityczną organizację „Renovacion Espancla“. Są oni monarchistami, podobnie jak karliści, zwolennikami powrotu na tron Alfonsa XIII. Tworzą oni nieliczną grupę polityczną, stąd też i na froncie jest ich niewielu.

Niebieskie mundury i czerwone czapki — to „Falanga Epanola“. Najsilniejsza organizacja polityczna Hiszpanii, walcząca po stronie powstańczej. Liczy 400.000 członków, z tego 120.000 znajduje się w szeregach wojskowych. Oddziały Falangi są dowodzone przez oficerów armii czynnej, podczas gdy karliści mają swoich własnych oficerów. Tak duży wzrost Falangi

należy przypisać wybuchowi powstania,

co nie dowodzi jeszcze, aby wszyscy członkowie byli silnie, trwale związani z ideologią Falangi. Jej istotny trzon tworzą oddziały Narodowo Syndykalistycznej Młodzieży Robotniczej po miastach, które poza celem uwolnienia Hiszpanii spod terroru czerwonego oraz rządów anarcho-marksistowskich, dążą również do daleko idącej reformy społecznej. Ze wszystkich ugrupowań politycznych, opowiadających się za powstańcami, Falanga posiada wyraźnie sprecyzowany program polityczno - społeczny.

Nosi on charakter radykalno-rewolucyjny

przewodujący na okres przejściowy pewnego rodzaju dyktaturę wojskową, potem nastąpić mają reformy społeczne o dość szerokim rozmiarze. Szeregi Falangi składają się przeważnie z młodych ludzi, choć nie brak również i starych. Organizacja posiada bardzo wiele cech faszystowskich.

Jasnowidz i zbrodnia

Gdzie leżą zwłoki zamordowanego?

Małe miasteczko wielkopolskie Wieliczkowo żyje pod znakiem nielada sensacji, którego powodem stało się orzeczenie znanego jasnowidza inż. Ossowieckiego.

W swoim czasie

zaginął bez wieśri

5-letni synek miejscowego ślusarza, Tadeusz Dalaszyński.

Zrozpaczony ojciec po długich bezowocnych poszukiwaniach zwrócił się do inż. Ossowieckiego, który orzekł, że zwłoki dziecka znajdują się w odległości 1 km od miasteczka, w pobliżu pagórka pochowane nad brzegiem małej sadzawki.

Inż. Ossowiecki podał następnie, że dziecko zabrał jeden z mieszkańców Wielichowa,

zamknął je w komórce,

a gdy po upływie 3 tygodni zmarło z przestrachu i głodu, wyniósł zwłoki nad brzeg sadzawki i pochował.

O zbrodni, oprócz sprawcy wie tylko jedna osoba, która skrzętnie strzeże tajemnicy.

Ponieważ inż. Ossowiecki zapowiedział, że po odnalezieniu zwłok dziecka,

wskaże mordercę,

całe miasteczko rzuciło się gromadnie ku poszukiwaniom.

Skopano już brzeg sadzawki na znacznej przestrzeni, a pożyczona z dóbr ks. Lubomirskiego motopompa pracuje nad usunięciem wody ze stawku.

Mieszkańcy miasteczka są bardzo podejrzliwi i

na noc ustawiają specjalne warty,

aby sprawca, który przecież może się znajdować między pracującymi nad stawem nie mógł w nocy zwłok usunąć.

Gdy zwłoki dziecka zostaną odnalezione, a sprawca zdemaskowany, los jego, z powodu ogólnego oburzenia wszystkich mieszkańców Wielichowa moż być bardzo niepewny.

Tupet gangstera

Chciał Częstochowie podarować teatr

Wydalony przed paru dniami z Polski 42-letni Aleksy Abram Sycowski, członek głośnej amerykańskiej bandy „Al Capone“, pochodzący z Radomska, w roku 1930 stał się na kilka dni

atrakcyjną postacią Częstochowy.

Odwiedzając już wtedy kraj, zgłosił się on pewnego dnia u ówczesnego starosty p. Kühna i przedstawiając się za bogatego reemigranta z Ameryki, oświadczył że jako miłośnik teatru i sztuki polskiej pragnie przyczynić się do powstania stałej sceny w Częstochowie.

Starosta Kühn, który stał wtedy na czele komitetu budowy teatru,

uwierzył w entuzjazm gościa,

ubranego nader wytwornie i władającego biegle kilkoma językami. To też przyjął złożony mu przez Amerykanina czek na imponującą cyfrę 15.000 dolarów, przeznaczonych specjalnie na wykończenie gmachu teatru.

Niestety,

czek okazał się bez pokrycia

i sen o wykończeniu gmachu teatralnego prysnął jak bańka mydlana. Pozostało tylko smutne wspomnienie o milionerze amerykańskim, wystawiającym bezwartościowe czeki.

Obecnie dowiaduje się Częstochowa, że niedoszły fundator teatru w Częstochowie był z zawodu... gangsterem.

Z KRAJU

WYROK NA CZŁONKÓW „CZARNEJ RĘKI“.

W Chorzowie odbył się proces przeciwko 17 członkom wywrotowej organizacji niemieckiej „Schwarze Hand“, oskarżonych o przygotowywanie gruntu pod akcję wywrotową. W tym celu werbowali oni chętnych z pośród mniejszości niemieckiej. Jak się okazało, wielu oskarżonych było członkami znanej organizacji niemieckiej NSDAB. Jest rzeczą charakterystyczną, że na rozprawie oskarżeni zasłaniali się nieświadomością celu organizacji i deklarowali narodowość polską. W wyniku rozprawy sąd skazał głównych oskarżonych Turczyka i Badurę na 2 lata więzienia, 6 oskarżonych po 1 roku więzienia, 6 na 8 miesięcy i na 6 miesięcy więzienia.

NIEZWYKLE MASOWE ZATRUCIE.

Pow. kopyczyniecki nawiedzony był jesienią br plagą myszy polnych, które rzuciły się na oziminy, wyrządzając wielkie szkodo.

Władze admin. przystąpiły do walki z klęską polecając właścicielom przymusowe kupno zatrutej pszenicy. Akcja ta dała niestety nieoczekiwane rezultaty. Wieśniacy bowiem zaczęli używać pszenicy jako trucizny nietylko na myszy.

Mając jakieś zatargi, wytruwali sobie wzajemnie drób, wrzucali zatrutą pszenicę do żłobów w stajniach i oborach. W Czabarówce, w Suchodole i Olchowczyku wiele gospodarstw pozostało zupełnie bez drobiu. W Czabarówce zdarzył się również wypadek usiłowanego otrucia żony przez męża!

Obecnie władze sądowe w Husiatynie zasypywane są doniesieniami policji z całego pow. kopyczynieckiego.

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

Onegdaj wieczorem podczas przetaczania wózków na torze kolejki wąskotorowej w obrębie huty „Piłsudski“. Jeden z wózków wskutek rozszerzenia się toru spadł z nasypu na grupę robotników, przy czym jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu, a drugi doznał tak ciężkich okaleczeń, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Chorzowie.

DO BEREZY KARTUSKIEJ.

Na terenie woj. krakowskiego aresztowano ostatnio 12 osób za działalność komunistyczną, które w myśl decyzji władz umieszczono w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

LIST GEN. FRANCO DO POLSKICH UCZENIC.

Uczenice II klasy gimnazjum SS. Urszulanek w Lublinie po oswobodzeniu Alcazaru przesłały na ręce gen. Franco zbiorową fotografię z dedykacją dla najmłodszego Alcazarczyka.

Ostatnio nadeszła odpowiedź z generalnego sekretariatu, w której gen. Franco przesłał uczenicom lubelskim podziękowanie za pamięć.

METEOR SPADŁ W WILNIE.

Donoszą z Wilna, że zauważono tam wypadek meteoru o niezwykle jasnym świetle. Miejsca upadku meteoru nie zdołano jeszcze odnaleźć.

Pieczone gęsi

NA TORZE KOLEJOWYM.

Niedawno przyniosły depesze wiadomość o groźnej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w pobliżu Litowic na terenie Czechosłowacji. Mało jednak osób wie, jakie były skutki tego wydarzenia. Oto w wagonie bagażowym pociągu wieziono zapakowaną przesyłkę pieczonych gęsi o wadze 1200 funtów. Gęsi miały być sprzedane w Pradze na rynku. Podczas zderzenia pociągów gęsina została rozpakowana i cała przesyłka znalazła się wśród ogólnego zamieszania na torze kolejowym.

Ponieważ nie znalazł się nadawca przesyłki, wobec tego miejscowe władze kolejowe zdecydowały całą pozostałość smacznych gęsi sprzedać po niskich cenach miejscowej ludności. Nabywcami tej gęsiny byli w przeważnej liczbie kolejarze czescy.

Wywiózł z Polski

MILIONY DO NIEMIEC.

W lipcu przyszłego roku przestają obowiązywać postanowienia Konwencji Genewskiej na Górnym Śląsku i w związku z tym zaczną się masowe pielgrzymki członków mniejszości niemieckiej, którzy swego czasu optowali na rzecz Niemiec, a którzy będą się musieli przenieść na teren Rzeszy niemieckiej.

Niektórzy zakapturzeni Niemcy opuszczają już obecnie polski Śląsk, by znaleźć się w „Vaterlandzie“.

Wielkie wrażenie w Mysłowicach wywołał fakt, że obywatel polski, budowniczy i radny miejski, Jerzy Krawczyk, wymeldowawszy się, wyjechał na stałe do Zabrza (Hindenburg) na Śląsku Opolskim, matkę zaś swą wysłał do Berlina.

Fakt, że Krawczyk uzyskał od władz niemieckich zezwolenie na osiedlenie się w Niemczech mówi sam za siebie. Pozwolenie to widocznie było nagrodą za czynny udział Krawczyka w ruchu niemieckim na Śląsku.

Całą swą fortunę milionową Krawczyk wywiózł pokryjomu do Niemiec.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

W Zakopanem zaobserwowano niezwykłe zjawisko atmosferyczne.

W zachodniej stronie widnokręgu pojawił się meteor, z początku niepozorny, jak zwykła gwiazda spadająca, po czem stopniowo rozżarzał się coraz mocniej, aż do białości. Na drodze przejścia pozostawiał z początku oderwane jakby iskry luźe, następnie dosłownie, wstęgę żółtą ognia, który to ogień był zupełnie wyraźnie widoczny.

Lotna gwardia pilnuje fabryki

Zamiast strajku okupacyjnego—neutralizacja

Zastosowana po raz pierwszy we francuskim zagłębiu metalowym w okręgu Lille t. zw.

neutralizacja fabryk

objętych strajkiem wytwarza w dalszym ciągu poważne zaognienie społeczne.

Sprawa neutralizacji wyłoniła się w swoim czasie podczas t. zw. drugiej fali strajkowej we wrześniu, kiedy, pragnąc zapobiec okupacjom fabryk, rząd w pertraktacjach z przedstawicielami związków zawodowych wysunął projekt, aby robotnicy zrzekli się okupowania fabryk w razie strajku a w zamian za to rząd dałby im gwarancję, że

przedsiębiorcy nie będą mogli zastąpić strajkujących nowymi, niezorganizowanymi robotnikami,

zaangażowanymi z zewnątrz.

Gwarancja miałaby się wyrazić w ten sposób, że fabryki, objęte strajkiem, zostałyby przez robotników opuszczone, natomiast

władze administracyjne nie pozwoliłyby na funkcjonowanie fabryki,

dopóki konflikt nie zostałby pomiędzy pracodawcami i robotnikami zakończony.

Minister spraw wewnętrznych p. Dormoy, który w ub. tygodniu zdołał zlikwidować okupację strajkową w fabrykach metalurgicznych zagłębia Lille, uzyskał tę likwidację na podstawie przyrzeczenia uczynionego robotnikom, że

fabryki zostaną przez władze zneutralizowane

i że w sobotę odbędzie się wypłata zarobków robotniczych.

Przedsiębiorcy jednak, którzy nigdy nie zgadzali się z potwierdzeniem dyskutowanej we wrześniu neutralizacji fabr., zajęli nieprzejednane opozycyjne stanowisko, obawiając się, aby zastosowana po raz pierwszy neutralizacja fabryk nie stała się precedensem na przyszłość. Oświadczają oni, że

neutralizacja fabryki jest rzeczą gorszą nawet od strajku okupacyjnego,

ponieważ w czasie okupacji fabryki pracownicy umysłowi mogli pracować w biurach fabryk, a majstrowie mogli dozorować utrzymywania maszyn w dobrym stanie. Tymczasem w czasie neutralizacji, gdy fabryka znajduje się pod kontrolą t. zw. gwardii lotnej, nikt z pracowników nie wyłączając pracowników umysłowych,

nie jest na teren zakładu dopuszczany

W wyniku dalszego zaostrzenia konfliktu nie doszło w sobotę do żadnej wypłaty dla robotników i nastrój, zarówno po stronie związków zawodowych jak i pracodawców, uległ poważnemu zaostrzeniu.

Na intencję pokoju światowego

Watykan na paryskiej wystawie międzynarodowej

Światowa wystawa paryska będzie również obesłana przez Stolicę Apostolską. Pawilon watykański znajdować się w ogrodzie Troctdero na skrzyżowaniu Alei Alberta i Alei Ferdynanda I rumuńskiego. Kubatura pięknego pawilonu obejmować będzie ogółem

6000 metrów kwadrat.

Nad całością prac przygotowawczych czuwa Kardynał Prymas Verdier. Wejście do pawilonu papieskiego zbudowane zostanie w formie kaplicy. Nad bramą widnieć będzie napis „Źródło życia". Szerokie schody powiodą zwiedzających do sal wystawowych, dających w syntetycznym ujęciu przegląd różnorakich dziedzin działalności kościoła z szczególnym uwzględnieniem akcji misyjnej.

Olbrzymia wieża dzwonów Zbawiciela będzie ukoronowana artystycznie rzeźbioną figurą Matki Bożej. Sale pod wieżą będą mieściły cenne i dotąd nieznane zabytki sztuki misyjnej Dalekiego Wschodu. Na wystawę tę zostaną dostarczone oryginalne i jedyne w Europie

kolekcje posążków Buddy, które pionierzy misyjni przywieźli przed 350 laty z Japonii.

Pawilon papieski wykonany zostanie w stylu nowoczesnym. Ostatnim jego arcydziełem będzie oryginalna świątynia, otoczona 12 kapliczkami i 12 pięknymi oknami z witrażami naturalnej wielkości. Witraże te zostaną później przeznaczone do katedry Notre Dame.

Watykan liczy się z możliwością odprawienia co pewien czas

nabożeństw w tej świątyni na intencję pokoju światowego

i zgody powszechnej wśród społeczeństw, które już przyjęły wiarę katolicką. To jest motywem zasadniczym, który skłonił koła papieskie do tak szerokiego udziału w paryskiej wystawie międzynarodowej.

Najwyższe normy

WYNAGRODZENIA.

Poseł Szczepański, adwokat z Warszawy, złożył projekt ustawy do laski marszałkowskiej o najwyższych normach wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych. Projekt ten przewiduje, iż zasadnicze uposażenie funkcjonariuszą publicznego nie może przekraczać 1000 zł, miesięcznie, zaś uposażenie pełne — 1500 zł. miesięcznie.

Projekt przewiduje również, że Rada Ministrów oznaczy wypadki, w których u posażenie zasadnicze funkcjonariusza publicznego może być podwyższone do 1500 zł. miesięcznie, a wynagrodzenie pełne — do uposażenia wiceministra.

Uposażenia Prezydenta Rzeczypospolitej, premiera i ministrów, diety marszałków Izb Ustawodawczych, jak również poborów żołnierzy zawodowych, ustali osobna ustawa w myśl złożonego projektu.

———ooo———

Rolnictwo zwiększyło zakupy

MASZYN I NAWOZÓW.

Bank Gospodarstwa Krajowego, charakteryzując położenie gospodarcze Polski w listopadzie br., stwierdza, że obok wzrostu siły nabywczej ludności miejskiej w miarę zwyżki zatrudnienia, podnosi się dość poważnie siła finansowa wsi, jako konsumenta wyrobów przemysłowych. Wyższe dochody ludności rolniczej, uzyskiwane ze zwiększenia zbytu ziemiopłodów i artykułów hodowlanych na rynku wewnętrznym i w eksporcie po cenach korzystniejszych, zaczynają wywierać stopniowo coraz większy wpływ na zwyżkę obrotów i produkcji przemysłowej.

Zwyżka ta ujawnila się szczególnie wyraźnie w tych gałęziach produkcji przemysłowej, które są specjalnie związane z rolnictwem, a mianowicie w przemyśle maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, których zakupy przez rolnictwo zwiększają się w coraz wyższym stopniu.

———ooo———

Pomyślniejsza konjunktura

DLA DREWNA POLSKIEGO W BELGII

Polepszający się stale stan ogólny życia gospodarczego Belgii nie pozostał bez wpływu i na rynku drzewnym. Spożycie drewna wewnątrz kraju znacznie wzrosło i zapowiada się nadal pomyślnie. Polskie Lasy Państwowe sprzedały już pewne ilości drewna z dostawą na rok przyszły po cenach wyższych.

Groźne pomruki na Dalekim Wschodzie

Sowiety gotowe są do wojny z Japonią

Wystąpienie marszałka Czang-Hsue-Lianga wraz ze stutysięczną armią przeciwko rządowi nankińskiemu oraz uwięzienie marszałka Czang-Kai-Czeka odsłoniło w całej pełni naprężoną sytuację na Dalekim Wschodzie. Węzeł przeciwieństw sow.-japońskich na kontynencie azjatyckim zacieśnia się coraz bardziej a wielka gra dwóch mocarstw kryje w sobie źródło nowych konfliktów — a nawet wojny.

Azjatycka polityka Sowietów już w pierwszych latach po rewolucji październikowej i po objęciu rządów przez Lenina, przywiązywała wielkie znaczenie do akcji rewolucyjnej w Chinach. Przez długie lata rewolucja w Chinach była podstawową zasadą Kominternu do której dostosowywała się również dyplomacja sowiecka. Po długich wysiłkach Kominternowi udało się utworzyć w Chinach Środkowych t. zw. czerwoną armię chińską, występującą w ścisłej łączności z politycznymi zainteresowaniami Sowietów. Rozszerzenie tego ogniska komunistycznego na resztę Chin napotkało jednakowoż na poważne przeszkody. Tym też tłumaczyć należy bierną taktykę chińskiej armii czerwonej, wyczekującej jak gdyby na wybuch rewolucyjny na innym odcinku 400-milionowego kraju.

Układ japońsko - niemiecki zawarty celem zwalczania Kominternu oraz coraz bardziej postępująca ingerencja Japonii w wewnętrzne sprawy Chin a zwłaszcza Chin Północnych, przyśpieszyły bieg wypadków. Marszałek Czang-HsueLiang, syn wielkorządcy mandżurskiego Czang-Tso-Lina, wystosował do rządu nankińskiego ultimatywne żądanie, że rząd nankiński ma być zreorganizowany przez wejście do jego składu zwolenników zbuntowanego marszałka i przez usunięcie najwybitniejszych przedstawicieli kursu japonofilskiego.

W stosunku do Japonii marszałek Czang-Hsue-Liang domaga się od rządu nankińskiego wystosowania ultimatum w sprawie natychmiastowej ewakuacji Hopei i Czaharu. W razie zaś odmowy ze strony japońskiej rząd nankiński ma wypowiedzieć Japonii wojnę. Poza tym marszałek Czang-Hsue-Liang stanął na stanowisku ścisłej współpracy z czerwoną armią chińską celem przeciwstawienia się ugodowej wobec Japonii polityce rządu nankińskiego.

Wzrost nacjonalistycznych nastrojów przeciwjapońskich w Chinach, podsycanych celowo przez agentów Kominternu, wytwarza sprzyjający grunt dla marszałka Czang-Hsue-Liango. Ma on za sobą nie tylko stutysięczną armię, lecz znaczne zastępy młodzieży chińskiej usposobionej radykalnie i opanowanej w znacznym stopniu przez wpływy kominternowskie.

W tych okolicznościach specjalnego znaczenia nabierają ostatnie posunięcia rządu sowieckiego na Dalekim Wschodzie. Właśnie przed tygodniem komisarz spraw zagranicznych Litwinow oświadczył ambasadorowi japońskiemu w Moskwie, iż rząd sowiecki, uważając układ japońsko-niemiecki w sprawie zwalczania komunizmu za akt wrogi wobec Z. S. S. R. nie zgadza się na podpisanie umowy japońsko sowieckiej, regulującej japońskie koncesje na rybołówstwo na Pacyfiku.

Z drugiej strony podczas VIII kongresu Sowietów w Moskwie, który obradował w końcu listopada b. r, szef sił morskich Z. S. S. R. na Dalekim Wchodzie Wiktorow, oraz marszałek Blucher, stojący na czele armii czerwonej na Dalekim Wschodzie, w swoich przemówieniach oświadczyli, że wszystkie przygotowania wojskowe na wypadek konfliktu zbrojnego są już poczynione i że siły zbrojne sowieckie zarówno na lądzie jak w powietrzu oraz na morzu w razie wojny będą niszczyć wroga na jego własnym terytorium. Stanowisko więc armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie jest nie tylko obronne, lecz i zaczepne.

W ten sposób rywalizacja militarna Sowietów iJaponii na Dalekim Wschodzie jest źródłem niebezpieczeństwa wojny. Rewolucyjne zaś wystąpienie marszałka Czang-Hsue-Lianga jest jednym z epizodów dramatycznego rozwoju wypadków w państwie Środkowym.

Problemy dnia

Choroba zawodowa nieszczęśliwym wypadkiem

Zrozumienie dla wagi zagadnienia bezpieczeństwa pracy ugruntowuje się w Polsce coraz bardziej. Bijące w oczy cyfry

60 tysięcy rocznie nieszczęśliwych wypadków przy pracy

w Polsce, w czym 1.050 jest wypadków śmiertelnych, a 19 tysięcy ciężkich pokaleczeń przemawia przekonywująco i wpływa na podjęcie walki z tą klęską i rozwinięcie akcji zapobiegawczej. Niemniej przekonywująco działają zestawienia strat pieniężnych, jakie ponosi z tego powodu gospodarstwo społeczne w Polsce, straty te wynoszą

250 miln. zł. rocznie.

To też akcja propagandowa z jednej strony, a organizacja walki z nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy z drugiej strony — rozwija się u nas od kilku lat bardzo silnie.

Gorzej natomiast przedstawia się

sprawa chorób zawodowych,

które niemniej są groźne i nie mniejsze straty przynoszą dla Państwa i społeczeństwa, ale których ujęcie w cyfrach i zestawieniach statystycznych jest dużo trudniejsze.

Wiadomości, podawane w prasie o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy: spadku z rusztowania, urwania ręki przez pas przy maszynie, poparzeniu w kotle z gorącą wodą, a choćby tylko o zmiażdżenie palców, robią duże wrażenie, nie pisze się natomiast o gruźlicy, wywołanej stałym wdychiwaniem pyłu w fabryce, o ciężkich schorzeniach nóg, spowodowanych ciągłym staniem na kamiennej posadzce, o zatruciach, wynikających ze stałego wprowadzania do organizmu tych czy innych trucizn, które pochłaniane choćby w minimalnych dawkach **wywołują poważne zmiany w organiźmie — stałą niezdolność do pracy lub nawet śmierć.**

Ofiar chorób zawodowych jest ogromna liczba, a walka z chorobami jest bardzo trudna, wymaga bowiem doskonałej organizacji higieny pracy w fabrykach.

To też słusznie zupełnie **ustawodawstwo ochronne uznało choroby zawodowe za równoznaczne z**

nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy

i przyznało robotnikom, którzy z tego powodu tracą zdolność do pracy, takie same odszkodowania jak przy nieszczęśliwych wypadkach. Wydana w 1934 r. międzynarodowa konwencja uznała 10 chorób zawodowych za podległe ubezpieczeniu wypadkowemu.

U nas w ustawie o ubezpieczeniu społecznym wprowadzono ubezpieczenie od trzech chorób: ołowicy, rtęci, wąglika

Ale nie dość jest wprowadzić zasadę odszkodowania za choroby zawodowe, należy dążyć do przeciwdziałania ich powstaniu, należy wydać takie przepisy, któreby uchroniły robotników od niebezpieczeństwa choroby.

W tym kierunku zaczyna rozwijać się nasze ustawodawstwo pracy. Ministerstwo opieki społecznej opracowało już projekt rozporządzenia

o higienie i bezpieczeństwie pracy

w zakładach pracy, wytwarzających i przetwarzających ołów i jego związki. Ołów jest bardzo silną trucizną, trucizną, która przedostaje się do organizmu w najrozmaitszy sposób i w najmniejszych nawet dawkach: przez najmniejsze ranki i zadraśnięcia w skórze, przez błony śluzowe ust, dziąseł, przez narządy trawienia i narządy oddychania jako pył ołowiany i pary ołowiu. Są takie np. związki ołowiu, które nie rozpuszczają się w wodzie, a rozpuszczają się w soku żołądkowym.

Ujemną stroną zatruć ołowiem jest trudne ich rozpoznanie w pierwszych stadiach, kiedy choroba jest łatwiej uleczalna, dlatego też mamy tyle ciężkich wypadków. Ołowica, która wskutek tych zatruć powstaje, powoduje najrozmaitsze objawy chorobowe, jak **kolki, bóle w stawach, porażenie rąk**

i nóg,

zaburzenia wzroku, zapalenia nerek, choroby wątroby, przedwczesną sklerozę, anemię, u kobiet krwotoki i poronienia, cherlactwo.

Przy rozpowszechnieniu dziś użycia ołowiu w całym szeregu przemysłów, przy łatwości zatruć, kwestia właściwych warunków pracy ma ogromne znaczenie. Często złe, nieodpowiednie warunki pracy spowodowane są nie koniecznie niedbalstwem pracodawcy, ale niewiedzą, to też rzeczą ogromnej wagi jest wydanie jak najbardziej szczegółowych przepisów w tej dziedzinie.

Zadanie to spełnia całkowicie projektowane rozporządzenie, byleby jak najprędzej się ukazało.

Z 20 groszy „Domogród"

Na marginesie wylosowania pierwszego domku

Jak wczoraj donieśliśmy, w ratuszu sosnowieckim odbyło się zebranie członków Towarzystwa „Domogród". Na zebraniu tym dokonano wylosowania jednego domku bliźniaczego przy ul. Francuskiej.

Jak wiadomo, członkowie Tow. „Domogród", **których jest 350,** wpłacają 20 gr. miesięcznych składek i za otrzymany w ten sposób fundusz budowany jest domek z ogródkiem. Domek ten następnie wylosowany jest między członków. Pierwszy taki domek jest bliźniaczy na dwie rodziny.

Sama myśl, przypominająca loterię, jest oryginalna, niestety, w naszej atmosferze ospałości nie przyjęła się w takim stopniu, jakby się można było spodziewać. Członków „Domogrodu" jest tak stosunkowo mało, że trzeba by było całe lata czekać, nimby z ich 20-groszówek zebrał się kapitalik na zbudowanie domku.

Stało się więc tak, jak to często bywa w takich wypadkach. Pieniądze na budowę domku dał „Fundusz Pracy", a część materiału Magistrat. Udział w tej budowie Towarzystwa „Domogród" wyniósł zaledwie 10 proc.

Przy budowie pierwszego domku pomógł Fundusz Pracy i Magistrat, ale tak nie może być zawsze. Trzeba więcej członków.

Postrzelenie kłusownika

na polach w pobliżu Będzina

Onegdaj około godz. 18-tej na polach w pobliżu ul. Grodzieckiej w Będzinie straż leśna majątku Grodziec

postrzeliła z dubeltówki

w rękę i prawy bok Stefana Wachowicza, zamieszkałego w Będzinie

Jednocześnie strażnicy zatrzymali towarzysza postrzelonego Walentego Jureckiego z Będzina, od którego odebrali

dwie dubeltówki.

Rannego Wachowicza przewieziono do szpitala. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Dorobek czternastu lat

Oddziału strzeleckiego w Niwce

Jeden z pierwszych oddziałów strzeleckich Zagłębia, oddział w Niwce po czternastu latach działalności, pierwszy raz obradował we własnym domu strzeleckim pod przewodnictwem komendanta powiatu Z. Nowary i przy udziale delegatów władz powiatowych ZS., kierowniczki P. K. F. Pierzchajłowej, komendantki E. Gallotówny, F. Rzadkowskiego, S. Abratańskiego, **komendanta komp. J. Krzysztowczyka, licznie zgromadzonych członków, orląt i sympatyków.** Uroczyste obrady zaszczycili obecnością radni gminy na czele z wójtem **F. Trzmielem, komendant posterunku policji J. Broda, przedstawiciele sąsiednich oddziałów** huty Staszic i fabryki A. Deichsel. Sekretarzował J. Tataruch.

W dłuższym zagajeniu, długoletni prezes (11 lat) E. Jagodziński podkreślił znaczenie uzyskanego własnego domu strzeleckiego dla przyszłych prac oddziału.

W kolejności złożyli sprawozdanie członkowie zarządu, komendy i komisji rewizyjnej. Sprawozdania wykazały

duży dorobek oddziału

obejmujący przede wszystkim zwiększenie stanu członków, zorganizowanie drużyny orląt, wyszkolene pw, wf. i roboty ręczne strzelczyń, rozwój drużyny piłki nożnej i stan gospodarczy. Strzelczynie prowadzą bardzo obrazowo kronikę, skrzętnie notując przejawy życia oddziału.

Z racji wykończenia własnego domu prezes E. Jagodziński przedłożył obszerne sprawozdanie uwzględniające historię oddziału, powstanie projektu budowy domu i złożone ofiary przez liczne firmy, członków — obywateli Niwki. Podkreślił zasługi członków zarządu i czynnych w pierwszym rzędzie wiceprezesa Cz. Grajnerta, którzy oprócz pomocy materialnej i w naturze pracowali fizycznie przy budowie.

Dom strzelecki w Niwce jest pierwszym w Zagłębiu,

jest wyrazem silnych charakterów i głębokiego poczucia odpowiedzialności wykonawców. **Wybudowany został bez** większych zasobów pieniężnych, specjalnego komitetu, jedynie drogą własnych wysiłków i złożonych ofiar.

Uroczyste poświęcenie domu przewidziane jest w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Obecnie zarząd realizuje projekt budowy

strzelnicy małokalibrowej przy domu strzeleckim.

Ogólny koszt budowy domu wyniósł zł. 10.579.000 który nie jest jeszcze ostateczny ze względu na pozostałe prace przy wykończeniu i budowie strzelnicy.

Z kolei przystąpiono

do wyborów władz oddziałów,

które zostały jednogłośnie wbrane w tym samym składzie: prezes B. Jagodziński, wiceprezes Cz. Grajnert członkowie: M. Kopczyński, J. Tataruch, F. Trzmiel, F. Tworek, J. Broda, W. Koźmński, A. Kurc i kierowniczka P. K. J. Jagodzińska, wyszkolenie oddziału męskiego prowadzi komendant J. Wieczorek, drużyny żeńskie J. Rudnicka. Do komisji rewizyjnej weszli J. Kałak, J. Drewniak, Kwieniewski, S. Maj, A. Gajzler i W. Łubinianka.

Na wniosek prezesa E. Jagodzińskiego zebrani nadali godność członka zasłużonego oddziału wiceprezesowi E. Grajnertowi za wydatną długoletnią pracę, oraz wyrazili uznanie Janowi Drewniakowi za wytrwałą pracę w oddziale ćwiczącym.

Wytyczne nakreślili: powiatowy referent wychowania obywatelskego prof. F. Rzadkowski i przewodniczący Z. Nowara.

Przewodniczący odebrał ślubowanie od nowowybranego zarządu.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Rydza—Śmigłego, oraz odśpiewaniem pieśni organizacyjnej „Hej strzelcy wraz" zakończono uroczyse obrady we własnym domu strzeleckim.

DRZAZGI.

Bezrobotni i węgiel

Sprawa węgla saturnowskiego dla bezrobotnych wywołała w opinii zagłębiowskiej duże poruszenie. Jak to przedwczoraj pisaliśmy, bezrobotni odmówili wzięcia węgla saturnowskiego i wysłali delegację do burmistrza, tłomacząc, że węgiel jest z miałem.

Rzecz była o tyle niepozbawiona posmaku sensacji, że Towarzystwo „Saturn" pierwsze wystąpiło z projektem ofiarowania bezrobotnym tyle węgla ile go ukopią górnicy w ciągu jednego dnia, co stało się głośne w całym kraju.

Odmowne stanowisko bezrobotnych o tyle odniosło skutek, że węgiel (orzech drugi) został przesiany i obecnie już nadaje się do użytku. Bezrobotni więc już realizują swoje kwity węglowe..

Nie na tym jednak koniec całej tej sprawy węglowej. Wiadomość o wypadku saturnowskim zwróciła uwagę innych przemysłowców węglowych na ich własne zobowiązania wobec bezrobotnych. Jak się dowiadujemy w związku z zatargiem saturnowskim na kilku kopalniach zagłębiowskich polecono, aby bezrobotnym wydawano węgiel bez miału i w nienajgorszym gatunku.

Zarządzenie słuszne, bo miał w węglu tyleż znaczy, co guzik w puszce kwestarza.

—ooo—

SPRAWY KOBIECE.

RYBY NA STOLE

W lokalu gazowni miejskiej w Warszawie rozstrzygnięto konkurs na najlepsze, najtańsze i najmniej skomplikowane przyrządzenie szczupaka i karpia.

Konkurs ten został ogłoszony w październiku rb. przez Związek Organizacyj Rybackich R. P., za pośrednictwem Polskiego Radia. Zamknięty zaś został 12 listopada.

Za szczupaka nagrodę pierwszą otrzymała p. Zofia Romańska z Pińska, drugą p. Aniela Grzebieniakowa z Łodzi, trzecią p. L. Aderowa z Krakowa.

Za potrawy z karpia: pp. Hanka Łozińska — pierwszą nagrodę, Helena Jankowska z Ojcowa — drugą, Stanisław Słowik z Krymna — trzecią.

Po rozstrzygnięciu konkursu przedstawiciel komitetu propagandowego spożycia ryb przy Zw. Org. Ryb R. P. w przemówieniu swym zobrazował te ogromne możliwości gospodarcze, jakie drzemią w zagadnieniu zwiększenia produkcji ryby słodkowodnej wPolsce. Mamy około 220000 hektarów jezior, 33.000 km. bieżących rzek, około 80.000 ha sztucznych stawów. Stoimy więc na jednym z pierwszych miejsc w Europie pod względem możliwości. Niestety — jeżeli idzie o realizację ich — na ostatnim miejscu. Zaledwie 22 mil. kg. ryby produkujemy na rok. Chleb — dla niewielkiej liczby obywateli, bo licząc już członków rodzin — 125.000 ludzi.

Powodu należy w znacznej mierze szukać w małej konsumcji ryby na naszych stołach. Gospodynie powinny o tym pamiętać, że taka zmiana białka jest bardzo zdrowa.

Koszt ryby jest u nas stosunkowo wysoki. Ale producent nie jest tego przyczyną. On bierze ledwie jedną czwartą ceny. Dziesięć procent przypada na koszty transportu. Całą zaś resztę zabiera pośrednik.

Ten pośrednik jest zatem kamieniem u szyi przemysłu rybnego w Polsce. Gdy próbowano uniezależnić się przez tworzenie spółdzielni rybnych — napotykano na poważne utrudnienia ze strony tych czynników.

Jednakże młody wprawdzie, ale pełen rozmachu Związek Organizacyj Rybackich idzie do usamodzielnienia się i.. dojdzie. Musimy mu pomagać, bo walczy nie tylko o swoje prawa, ale i nasze. Tania ryba — to urozmaicenie wiktu, to podniesienie jego zdrowotnej jakości.

Reportaż

Dzieci jedzą grochówkę

Nic w całej akcji pomocy zimowej nie jest tak piękne i tak wzruszające, jak dokarmianie i przyodziewanie dzieci.

Znajdujemy się oto na najniżej położonej kondygnacji wielkiego budynku szkolnego, gdzie mieszczą się:

kuchnia i stołownia szkolna.

Więc najpierw kuchnia. Dwie biało ubrane kobiety nalewają dzieciom do naczyń, które z sobą z domu przyniosły, zupę grochową, mającą wygląd bardzo smakowity, bo to i dostatecznie gęsta i kawałków kiełbasy pływa w niej, owszem, wcale dużo. Częstują nas zupą. Wzbraniamy się, bo przecież to nie wypada objadać dzieci. Gromadka ich, która się zebrała dokoła nas, uśmiecha się przyzwalająco, wobec czego zabieramy się do spożycia jakiejś minimalnej porcji dzisiejszego obiadu dzieci i stwierdzamy, że danie jest wyśmienite. Tego samego zdania są zresztą wszystkie dzieci, które siedzą przy długim stole w następnej sali. Mali stołownicy nie zwracają na nas uwagi, bardzo są bowiem zajęci wypróżnianiem swych miseczek i garnuszków, które obok książek i zeszytów są dziś nieodzowną pomocą w nauce szkolnej. W tych warunkach trudno jest wszczynać pogawędkę z tymi, którzy stanowią centralny punkt zainteresowań całej akcji pomocy zimowej.

Dzieci jedzą z tak wielkim apetytem, z takim całkowitym oddaniem się sprawie uprzątnięcia z misek wszelkich śladów po zupie, że byłoby conajmniej niewłaściwością przeszkadzanie im w tym pożytecznym zajęciu. Gdy jednak uważnie będziecie się przyglądali szeregowi nad miskami pochylonych, starannie ostrzyżonych głów, to może nie ujdzie naszej uwagi **podejrzane zachowanie się chłopca, który** gdzieś tam w kącie sali coś tam w papier biały starannie zawija. Kierowniczka tej szkolnej jadłodajni wytłomaczy wam w sposób naturalny, jakby to była rzecz zwykła, że chłopiec ten

jedną z dwu kromek chleba

i kilka kawałków kiełbasy zanosi codziennie do domu dla młodszego brata, który jeszcze do szkoły nie chodzi. Takich chłopców i dziewcząt, co to dzielą się swoim skromniutkim obiadem z domownikami, jest tu niemało. Wie o tym kierowniczka kuchni i z osobnej tacy nieznacznie dosypuje takim dzieciom do zupy kilka kawałków mięsa, żeby przecież miały się czym dzielić z innymi. Nigdzie na żadnej liście ofiarodawców nie jest uwidoczniony dar chłopca z kąta sali. Nikt nie nazwie tej jego ofiary datkiem na pomoc zimową, nikt nie ogłosi tego w pismach na widocznym miejscu, a przecież ofiara to i hojna i zasługująca na pochwałę.

W osiedlach górniczych w Zagłębiu, gdzie się wszyscy znają, ofiarność społeczna jest duża, bo niepodobna jest tu na oczach wszystkich odmówić datku, albo opodatkowania się na bezrobotnych. We wszystkich niemal kopalniach i w innych zakładach przemysłowych panuje zasada, że taką samą sumę, jaką złożą na jakiś cel pracownicy firmy, składa od siebie także i jej zarząd. Kwota więc, złożona przez robotników i pracowników biurowych

automatycznie się podwaja.

Zasada ta, przynosząca zaszczyt obu stronom ofiarodawców, ma w Zagłębiu dość już długą tradycję i przede wszystkim dzięki niej komitety dokarmiania dzieci i kuchni dla bezrobotnych, które weszły w skład komitetu pomocy zimowej, mogą pracować sprawnie i z rzeczywistym pożytkiem w łagodzeniu skutków bezrobocia.

Pochwała ofiarności i sprawności w działaniu społecznym małych osiedli górniczych nie oznacza bynajmniej, że duże miasta zagłębiowskie pozostają w tyle. Przeciwnie, i one ze swej strony należycie spełniają swój obowiązek społeczny.

Weźmy dla przykładu tylko sam Sosnowiec.

Zadeklarował on do chwili obecnej na pomoc zimową dwieście osiem tysięcy, a jest to odpowiedź dopiero na siedemset wezwań komitetu. Były to coprawda wzwania do wielkich zakładów przemysłowych, stąd i suma ofiar znaczna, ale i z pozostałych dziesięciu tysięcy wezwań do lokatorów, drobnego handlu i rzemiosła oczekiwane są dobre wyniki. Należy się spodziewać, że z Sosnowca na pomoc zimową wpłynie ponad trzysta tysięcy złotych. Trzeba też dodać, że wśród ofiarodawców

78 proc. stanowią pracownicy fizyczni i umysłowi.

Piszemy dziś o pomocy zimowej, bo już zaledwie kilka dni dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia i że wobec tego ofiarność społeczna musi wzmóc swoje tempo i rozmiary. Nie chodzi o nic nadzwyczajnie trudnego, tylko o to, aby matki rodzin bezrobotnych mogły swoich najbliższych do syta nakarmić przy wigilijnym stole, aby chłopiec z kuchni szkolnej mógł przynieść do domu jedną kromkę chleba więcej i przełamać się nią ze swym młodszym bratem, co jeszcze do szkoły nie chodzi, jak najbielszym i najczystszą miłością uświęconym opłatkiem.

K. Ćw.

Przed procesem Pawła Grzeszolskiego

o fałszerstwo podpisu na wekslach

Paweł Grzeszolski w związku ze zbliżającym się terminem rozprawy z oskarżenia go o fałszerstwo weksli i podrabianie podpisu swego teścia Wincentego Bugaja, zgłosił się onegdaj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, celem zapoznania się z materiałem oskarżenia.

Jak już zresztą podawaliśmy, jest to druga sprawa wytoczona Grzeszolskiemu o podrabianie weksli. Grzeszolski fałszował weksle, umieszczając na ich żyro swego teścia. Ponieważ Bugaj jest właścicielem nieruchomości, a więc materialnie odpowiedzialną osobą, weksle te Grzeszolski dyskontował w bankach z łatwością. Obecna sprawa, której termin rozprawy wyznaczony został na dzień 30 bm., dotyczy sfałszowanych weksli, znalezionych przy Grzeszolskim w chwili aresztowania go w związku z niewyjaśnioną, ponurą zbrodnią trucicielską, będącą teraz przedmiotem rozważań w Sądzie Najwyższym.

Onegdajsza wizyta Grzeszolskiego w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu trwała przeszło godzinę. Jak widać, Grzeszolski zamierza w tej sprawie sam się bronić.

Policja w Dąbrowie

NA BEZROBOTNYCH.

Policja czwartego komisariatu w Dąbrowie przyłączyła się również do wspólnej akcji prowadzonej przez komitet zimowej pomocy bezrobotnym.

Aby więc przysporzyć funduszów na cele akcji tej pomocy, policja w Dąbrowie urządza od dnia 17—20 bm. miłą imprezę a mianowicie konną jazdę dla młodzieży i dzieci. Konna jazda odbywa się na placu Sokoła przy ul. Sobieskiego w dnie powszednie od godziny 14-ej w niedzielę od godz. 10-ej rano za opłatą 50 gr. za każde 15 minut.

Ponadto w dniu 21 bm. o godz. 8 wieczorem w sali kina „Ars" zespół Teatru Miejskiego z Sosnowca odegra komedię pt. „Wiosenne porządki".

Dnia 22 bm. odbędzie się kwesta uliczna od godz. 16—19-ej.

——IIII——

Do Hiszpanii

POJECHAL MAJER MANELA.

Mordka Manela, zamieszkały na Placu 3-go Maja 8 w Będzinie zawiadomił miejscowy komisariat policji, że syn jego 14-letni Majer wyszedł kilka dni temu z domu i dotychczas jeszcze nie powrócił. Majer Manela, opuszczając dom rodziców ubrany był w mundur szkolny, palto brązowe.. Z zeznań kolegów wynika, że chłopiec wyjechał do Hiszpanii, celem zaciągnięcie się w szeregi walczących.

——::::——

Obfity plon rewizii

W MELINIE PRZEMYTNICZEJ.

Onegdaj o godz. 20.30 wydział śledczy w Sosnowcu wspólnie z placówką straży granicznej przeprowadził rewizję u Mośka Fiszlińskiego i u Bronisława Janasika, zamieszkałych w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 2. W czasie rewizji znaleziono

6 worków mąki kokosowej,

pochodzącej z przemytu.

Przemycaną mąkę przechowywali u Janasika i Fiszlińskiego,

bracia Hercek i Icek Krakowscy, zamieszkali w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 9.

Całą czwórkę przekazano wraz z zakwestionowanym przemytem placówce straży granicznej w Sosnowcu.

Wiadomości bieżące

Piątek 18 Grudz.	Dziś: †† Suchy dz., Gracjana Jutro: Tymoteusza Wschód słońca: 7.46 Zachód słońca 3.24

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 nieodwołalnie po raz ostatni sensacyjna komedia W. Wernera pt. „Ludzie na krze", która dzięki swej niezwykle ciekawej treści i aktualnym problemem w niej poruszanym cieszy się rekordowym powodzeniem.

Udział biorą pp.: Anusiakówna, Arciszewska, Jasnorzewska, Szczęsna, Cornobis, Erwan, Gołaszewski, Kostrzyński, Krotke i inn.

W sobotę o godz. 20.30 premiera niezwykle interesującej komedii W. Bus - Feketego pt. „Pieniądz to nie wszystko". Autor niezapomnianej „Trafiki Pani Generałowej" dał w tej komedii przekrój życia jednej kamienicy na przestrzeni 2 aktów, 19 obrazów, które w oryginalnej oprawie inscenizacyjno - dekoracyjnej przesuną się w filmowym tempie przed oczami widzów. W świetnych rolach wystąpi cały zespół z pp. Arciszewską, Anusiakówną, Cornobisem, Krotkem, Gołaszewskim na czele. Reżyseria spoczywa w rękach p. Krotkego. Bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski.

——IIXII——

— **ZEBRANIE ZW. B. OCHOTNIKÓW ARMI POLSKIEJ.** W niedzielę 20 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Reymonta 81 odbędzie się miesięczne zebranie członków Związku b. ochotników armji polskiej w Czeladzi.

Przebił nożem

PRZYJACIÓŁKĘ.

Bolesław Gajdzik, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Feliksa Perla w czasie kłótni ze swą kochanką Stanisławą Masłowską, uderzył ją nożem w lewy bok.

Masłowską z przebitym płucem przewieziono do szpitala.

Nie dodatek świąteczny

LECZ ZWROTNA ZALICZKA.

Wobec tego, że wczorajsza nasza wiadomość o dodatku świątecznym dla pracowników miejskich w Sosnowcu, mogłaby być zrozumiana w ten sposób, że pracownicy ci otrzymają jakąś gratyfikację na święta, komunikujemy, że chodzi tu o zwykłą przedświąteczną zaliczkę w wysokości 30 proc. pensji. Zaliczka ta będzie zwracana przez pracowników ratami.

Czasy gratyfikacji, niestety, minęły.

——IIII——

— **HARCERSKIE CHOINKI.** Koło harcerzy w Sosnowcu wraz z drużynami miejscowymi począwszy od soboty zorganizowało sprzedaż choinek w podworzu domu przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Kilińskiego. Wybrano do sprzedaży jodłę jako drzewo najdłużej utrzymujące się w świeżości. Drzewka w różnych wysokościach i po cenach b. przystępnych.

Nie wątpimy, że ze względu na cel, na który zostanie przeznaczony dochód ze sprzedaży, mianowicie pomoc w pracy drużyn — społeczeństwo zachowujące tradycję „choinki" — poprze powyższą imprezę. Informacje na miejscu.

——IIII——

— **WYJAŚNIENIE.** We wczorajszym numerze „Expresu Zagłębia" wskutek niedopatrzenia w drukarni, wydarzyło się przykre nieporozumienie. Mianowicie pomieszane zostały notatki o dwuch referatach dyskusyjnych w związkach pracowników umysłowych, które odbyły się w dniu wczorajszym w Sosnowcu.

Wobec tej pomyłki wyjaśnamy, że dr. **Z. Madeyski wygłosił referat dyskusyjny** w związku zawodowym pracowników umysłowych przemysłu i handlu Zagłębia Dąbr. (Dom Społeczny, ul. Zytnia 10). Natomiast na wieczorze dyskusyjnym w lokalu **PZZPP. i H. w Sosnowcu przy ul.** Sienkiewicza 17-a zreferowano sprawy pracowniczych projektów ustawowych oraz p. W. Grunwald złożył sprawozdanie z posiedzenia rady naczelnej Unii ZZPU.

— **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOM.** Dziś o godzinie 16.30 w świetlicy (Karpacka 2) w szkole zawodowej żeńskiej odbędzie się zebranie, na którym p. Ficenesowa opowie o „Pieczeniu świątecznych strucli".

Echa ostatnich kradzieży w Zagłębiu

Złodzieje niedługo cieszyli się łupem

Onegdaj z mieszkania Abrama Sztajnberga w Sosnowcu, przy ul. Wspólnej 10 skradziono futro i garderobę, wartości 1500 zł.

Policja ujęła sprawców tej kradzieży w osobach: Władysława Dybusa, zawodowego złodzieja i Stanisława Jabłońskiego, zamieszkałych w Sosnowcu.

Decyzją władz sądowych Dybus osadzony został w więzieniu.

—::—

Przed trzema dniami złodzieje skradli ze strychu suszącą się bieliznę, należącą do inż. Ludomira Raźniewskiego, zamieszkałego w Niwce.

W wyniku dochodzeń policja ustaliła, że kradzieży tej dokonali Kazimierz Gabryś i Edward Chromy z Józora. Gabryś został przez policję ujęty i przekazany władzom sądowym natomiast Chromy zdołał zbiec.

Skradzioną bieliznę odebrano i zwrócono inż. Raźniewskiemu.

Przy głośniku

DO KRAJU CYGAR I TRZCINY CUKROWEJ.

Indie Zachodnie, Jamajka, są to nazwy, które w naszym umyśle wywołują skojarzenia o dalekich, pięknych podróżach, dostępnych dla zwykłego śmiertelnika chyba tylko w marzeniach. Do tych krajów cygar i trzciny cukrowej zaprowadzi słuchaczy felieton radiowy Leszka Wieleżyńskiego dziś o godz. 17.00 Będą to wspomnienie z podróży statkiem Piłsudski do egzotycznych krajów.

CYKL DIALOGÓW PLATONA.

Dziś o godz. 18.30 wystawia Teatr Wyobraźni pierwszą część „Eutyfron", z cyklu dialogów Platona pt. „Tragedia Sokratesa". Akcja rozgrywa się w Atenach w roku 399 przed narodzeniem Chrystusa. Słuchowisko to poprzedzi słowo wstępne prof. USB. Stefana Srebrnego. W roli Sokratesa wystąpi Aleksander Zelwerowicz, w roli Eutyfrona — Jacek Woszczerowicz.

EXPOSE MINISTRA BECKA.

Dziś o godz. 11.30 rozgłośnia Polskiego Radia transmitować będą z sali komisyjnej Senatu expose min. spraw zagranicznych p. Józefa Becka. Transmisję tę poprzedzi krótki reportaż red. Bestermana. W godzinach popołudniowych o godz. 19.15 expose powtórzone będzie ze stiła dla tych słuchaczy, którzy nie mieli możności wysłuchać audycji o 11.30.

—xx—

Z ZAWIERCIA.

(z) **LUSTRACJA STAROSTWA.** W dniu wczorajszym przybył do Zawiercia z urzędu wojewódzkiego z Kielc inspektor Miller, który rozpoczął kontrolę miejscowego starostwa powiatowego.

(z) **ŻYWNOŚĆ DLA BEZROBOTNYCH POWIATU.** Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego powiatowego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Na posiedzeniu tym między innymi ustalono pierwszy przydział akcji doraźnej dla bezrobotnych zarejestrowanych, a zamieszkujących w poszczególnych ośrodkach wiejskich powiatu zawierciańskiego Wysokość akcji wynosić będzie zł. 3 na osobę Poza tym każda osoba otrzyma po pół kilograma mieszanki kawowo - cukrowej. Rozdawnictwo rozpocznie się w najbliższych dniach.

—□□—

Z OLKUSZA.

(o) **CEMENTOWNIA „WIEK" NA BEZROBOTNYCH.** Zarząd cementowni „Wiek w Ogrodzieńcu zadeklarował na rzecz zimowej pomocy dla bezrobotnych pow. olkuskiego sumę zł. 1.500.

Plenarne posiedzenie rady powiatowej w Zawierciu.

Pod przewodnictwem starosty Zagórskiego odbyło się onegdaj plenarne posiedzenie rady powiatowej, którego porządek dzienny obejmowaj cały szereg spraw dotyczących gospodarki powiatowej. Przede wszystkim zebrani członkowie rady powiatowej zapoznani zostali ze sprawozdaniem opisowym i rachunkowym z działalności powiatowego związku samorządowego za rok budżetowy 1935—36.

Następnie po odczytaniu protokułu komisji rewizyjnej wywiązała się ożywiona dyskusja, po której przedłożone sprawozdanie zostało przyjęte do zatwierdzającej wiadomości, a jednocześnie wydziałowi Powiatowemu udzielono absolutorium za dobrze prowadzoną gospodarkę w roku budżetowym 1935—36.

Poza tym uchwalono parę regulaminów obrad organów i komisji p. z. s. Zatwiedzone zostały uchwały i statuty, dotyczące poborów podatków samorządowych w roku budżetowym 1937-38. Dokonano wyboru przewodniczącego komisji rewizyjnej p. z. s., którego to stanowiska zrzekł się p. Stasiak z Poręby. Na opróżnione to stanowisko wybranym został p. Rachocki z Myszkowa. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa ustalenia taryfy na podkowy oraz opłat za badanie zwierząt rzeźnych przy uboju rytualnym i nierytualnym.

W wolnych wnioskach poruszano sprawę b. złej i niewygodnej komunikacji między Zawierciem i Siewierzem.

Sprawa komunikacji na tym odcinku jest bardzo ważną, tymbardziej, że z Poręby do Zawiercia jeździ każdy dzień do szkoły kilkadziesiąt dzieci do tutejszych szkół średnich.Dobrzeby było, aby znalazł się jakiś przedsiębiorca autobusowy, gdyż prawdopodobnie z uzyskaniem koncesji na ten odcinek będzie b. łatwo.

(o) **KURS DLA PRZODOWNIKÓW PRZYSP. ROL.** W dniu wczorajszym rozpoczął się w szkole rolniczej w Trzyciążu kurs przodowników przysp. rolniczego, w którym bierze udział 35 przodowników z terenu powiatu olkuskiego. Przewodnicy ci po ukończeniu kursu, tj. w roku przyszłym rozpoczną pracę w swoich zespołach. Kurs prowadzony jest przez personel instruktorski O. T. O. i K. R. z agronomem powiatowym p. Patorskim na czele

(o) **SZWAGIER - PODPALACZEM.** Na tle sporów majątkowych wynikło nieporozumienie pomiędzy szwagrami Ludwikiem Miśtalem i Krawcami we wsi Mostek, gm. Jangrot.

Pewnej nocy we wrześniu br. Miśtal po kłótni na polu z Krawcami podpalił stodołę Stanisława Krawca. Podpalacz został skazany na 3 lata więzienia.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 18 grudnia.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.18. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.35 Koncert ork. 17.00 Do kraju cygar i czciny cukrowej. 17.15 Programy lokalne. 17.50 Wiadomości sportowe. 18.05 Programy lokalne. 18.30 Teatr Wyobraźni. 19.15 Z pieśnią po kraju. 19.40 Przegląd rolniczy. 19.50. Programy lokalne. 19.55. Karol Maria Weber 20.30 Wolny strzelec opera 20.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Na złotym ganku 22.15 Recital fortepianowy. 22.45 Programy lokalne.

KATOWICE.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.50 Płyty. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Płyty. 17.15 Płyty. 18.05 Poradnik sportowy. 18.10 Jak spedzić swięto? 18.15 Płyty. 19.40 Wiadomości radiotechniczne. 19.30 Program na jutro. 22.45 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 19 grudnia.

6.30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Zespół Haliny Adamskiej. 12.40 Dziennik południowy 12.50 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Koncert ork. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanak aktualna. 19.00. Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30 Koncer rozrywkowy. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.30 Audycja muzyczna. 22.00 Wesoła Syrena. 22.03 Koncert. 23.00 Programy lokalne.

(o) **ZAKOŃCZENIE KONKURSU PRODUCENTÓW DROBIU.** W dniu 16 bm. został zakończony w obecności inspektorki kieleckiej izby rolniczej p. Janiny Michejdziny z Kielc, konkurs producentów drobiu organizacyj kół gosp. wiejskich pow. olkuskiego.

Wyróżnione zostały cztery zespoły kół mianowicie: w Wierzbicy, Wielmozy, Jeziorowicach i Zadrożu.

(o) **WICESTAROSTA STAŚKO — PREZESEM LOPP.** Onegdaj wieczorem na zebraniu prezydium zarządu LOPP. p. wicestarosta Staśko przyjął obowiązki prezesa obwodu LOPP. w Olkuszu. Wiceprezeską została p. Z. Okrajniowa.

(o) **ZGUBIŁ 450 ZŁ.** Feliks Smok, handlarz nierogacizną z Pilicy zameldował na policji o zagubieniu pomiędzy wsiami Chlina i Łany Wielkie portfelu z zawartością 450 zł. wraz z różnymi dokumentami.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

59.

— No, jeśli on i tym razem powie, że zasnął na grobie swojego pana, to go wyślę na najbliższą wystawę nieprzemakalnej odzieży — rzekł Michał, wskazując na zamazane szyby, po których od zewnątrz spływały całe warkocze deszczówki. — Ale też leje dzisiaj, leje.

— To chyba oberwanie chmury?

— Powiedziałbym raczej, oberwanie rynny!

Spostrzeżenie Michała było trafne. Gdzieś w tej stronie dachu rynna musiała być dziurawa, albo zatkana liśćmi dość, że nad oknami jadalni utworzył się mały wodospadzik.

— Z tego może być wilgoć w całym domu!

— Cały gmach może się rozpuścić, jak grudka cukru! — dorzucił znów Michał.

— Pan zawsze musi błaznować?! — Z kolei Julia Dorazilowa bardzo energicznie natarła na Marskiego, że toleruje podobne nieporządki. i pozwala, aby „bezmyślny żywioł" niszczył i zamieniał w ruinę „jeden z najpiękniejszych" pałaców w Polsce.

Pan administrator zarumienił się aż po białka oczu i przyrzekł „pani dobrodziejce", że zaraz popołudniu rynna zostanie naprawiona, on dopilnuje tego osobiście.

— Nie wierzę — zawołał Michał.

— Pan nie wierzy?! — oburzył się Marski.

— Nie. Gotów jestem się założyć, że pan tego nie zrobi dzisiaj.

— Nie zakładam się z reguły. Natomiast proszę o wyjaśnienie...

— Drogi panie Marski, mars na pańskim obliczu jest zupełnie nieuzasadniony; powtarzam, nie będzie pan mógł dzisiaj dopilnować osobiście tej roboty, bo pójdzie pan z nami na cmentarz.

— Ach prawda, pogrzeb!

Pogrzeb Ludwika Boltona zgromadził na cmentarzu zaledwie trzydzieści osób. Śmierć Jana, zdziwaczałego milionera, którego znali wszyscy w okolicy, była wydarzeniem głośnym na cały powiat, natomiast jego bratanka nie znal tutaj prawie nikt. A dalej, pogrzeb Jana odbył się przy pięknej pogodzie, podczas gdy dzisiaj lało bez przerwy i nikt z sąsiedztwa nie kwapił się do Jeleniowa na taką chlapę. Trzecim powodem małej frekwencji było to, że od niepamiętnych czasów nie zaszedł w tej spokojnej okolicy wypadek morderstwa, a teraz w ciągu niespełna tygodnia popełniono dwie zbrodnie. W tym samym domu! W tej samej rodzinie!... Nie należy się więc dziwić, że z bogobojnego miasteczka przybył na pogrzeb Ludwika Boltona tylko jeden człowiek, który z racji swojego zawodu nie potrzebował się krępować mieszczańskimi uprzedzeniami...

Michał Bolton pierwszy go spostrzegł i pospieszył mu naprzeciw.

— W imieniu rodziny — coprawda nie swojej — witam czcigodnego delegata władz państwowych — zaczął kwieciście. — Jakże bezcenne zdrówko po niezawodnej kuracji pani Elżbiety Reyowej?

— Dziękuję — odparł Huber, wyciągając do powitalnego uścisku swoją olbrzymią dłoń — dziękuję, czuje się doskonale, zato mój więzień trochę dzisiaj zaniemógł... A pan, znakomity detektywie, czy pan już wykrył swojego zbrodniarza?

— Nie, genialny inspektorze; jeszcze nie zdemaskowałem dotychczas prawdziwego przestępcy, ale mamy inne sensacje.

Inspektor Huber spojrzał na mówiącego zezem.

— Władzy nie wolno wprowadzać w błąd, przypominam!

— Nigdy tego nie czynię. Nawet wówczas, gdy władza kompromituje się w moich oczach przez uwięzienie niewinnego!

— Ten pański „niewinny" sam się przyznał do winy.

— Żeby uchronić ukochaną siostrę przed mało przyjemnym pobytem w areszcie śledczym... Ale mówmy narazie o najświeższej sensacji pałacu jeleniowskiego.

Tu Michał Bolton powtórzył Huberowi to, co Irena Bolton opowiadała wczoraj o ukryciu przez męża prawdziwego testamentu.

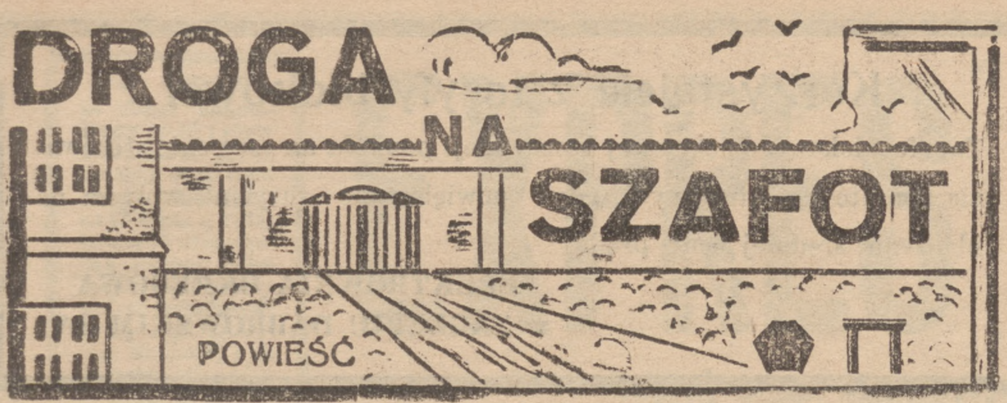
— I ten dokument ktoś skradł z biurka — kończył swoją opowieść — to fakt niezaprzeczony.

—Na kogo pada podejrzenie?

— Pan Witold Rey raczył mnie zaszczycić swoim podejrzeniem.

— No, ale chyba nie miał racji, co? He, he, he he...

— Śmiech pana inspektora jest wprost czarujący, a poza tym godny popełniongo właśnie dowcipasa... Nad tym, czy pan Rey ma rację, czy nie, zastanawialiśmy się dziś rano wszyscy tak intensywnie, że omal nie przyszło do większego twarzobicia. W końcu jednak udało mi się przekonać oponentów o swej niewinności... w tym wypadku. Bo naogół niewiniątkiem nie jestem, wyznaję to z skruchą... Przekonałem ich, że testament mógł skraść tylko ktoś w tym zainteresowany, więc absolutnie nie ja, któremu nie zapisano żadnego legatu ani w jednym, ani w drugim testamencie. d. c. n.



27..

Ależ żadna z tych sum nie była natychmiastowo wymagalna ,zapatrując się według sądowych reguł... — ozwał się Paweł nieśmiało.

— To nas nie obchodzi... Lecz co nas właśnie obchodzi, to, że nie chcemy utrzymywać specjalnej rachunkowości długów naszych pracowników. Przyjmujemy do siebie urzędników, rządzących się skrupulatnie, uczciwie, których nie ścigają za długi ich dostawcy.

— Wszak to jest rzecz czysto prywatna... — wyjąknął Beraud.

— Otóż właśnie my chcemy, ażeby życie prywatne naszych pracowników było bez skazy... — ozwał się Verriere.

— A pańskie takim nie jest... — dodał Desvignes. — Poskładano nam opłakane dowody pańskiej rozrzutności.

— Spotwarzano mnie!..

— A więc cofnij pan tę potwarz

— Należałoby mi najprzód ją pełnać...

— Jakto... pan śmiałby zaprzeczać, że żyjesz od sześciu lat z młodą kobietą, swą krewną, że masz córkę i że bezlitośnie te dwie biedne istoty wyrzuciłeś na bruk bez żadnych środków utrzymania, sprzedawszy wprzód wszystki swe sprzęty?

— Lecz to byłoby nikczemne... — gdyby miało być prawdą! — zawołał Verriere, udając żywe oburzenie.

— Nieszczęściem, to prawda, mój drogi wspólniku — odrzekł Desvignes — Uważając wraz z tobą za najwyższą potworność podobny sposób postępowania, kazałem w tej sprawie wyprowadzić śledztwo i obecnie posiadam dowody, iż się nie mylę.

—Ależ natenczas pan Paweł Beraud byłby ostatnim z nędzników!

— I ja tak sądzę... Nie powinniśmy zatem mieć w naszym biurowym personelu człowieka, którego postępowanie jest do najwyższego stopnia haniebne, niemoralne, a nawet występne!..

Beraud drżał z oburzenia i gniewu.

— Czyli dlatego wszedłem do tutejszego biura, aby być znieważony? — wyjąknął przerywanym głosem.

— Nie należy pan od dziś do grona naszych pracowników... — zawołał Desvignes.

— Zatym wypędzacie mnie?

— Nie chcemy pana nadal trzymać... oto wszystko! Nadaj pan, jaką chcesz nazwę swojemu uwolnieniu.

— Ależ podobny sposób działania jest niegodny! Kazaliście mi opuścić zajmowane dotąd miejsce, ja znajdę się teraz bez chleba!

— To nas nie obchodzi.

— Nędza mnie czeka! — mówił Paweł dalej — gdyż gdziekolwiek bym się zwrócił, zażądają od was świadectwa, a wy je jak najgorsze wydacie!

— Zbiera się, co się zasiało, mój panie.

Beraud zwrócił się do Verriera.

— Miejże litość nade mną, kuzynie!.. — wyjąknął błagalnym głosem.

— Ja nie mogę mówić wbrew memu przekonaniu — rzekł bankier obojętnie.

— Zapłaćcież mi przynajmniej odszkodowanie za tak nagłe wydalenie...

— Zapłacimy panu całomiesięczną pensję — ozwał się Desvignes — lecz wtedy, gdy postarasz się o cofnięcie aresztów, jakie nie pozwalają nam obecnie dawać ci do rąk pieniędzy. Otóż i wszystko, cośmy ci mieli oznajmić. Może pan odejść.

Beraud, ogarnięty wściekłością, podniósł zaciśnięte pięści na obu wspólników.

— Ach! rozbójnicy, wyzyskiwacze, lichwiarze, łajdaki! — zawołał pomnijcie, iż to, co uczyniliście, nie ujdzie wam bezkarnie!

— Jedno słowo więcej — rzekł Verriere — a poślę po policję, aby cię do aresztu zabrała.

Przestraszony tą groźbą Beraud, wybiegł, zionąc przekleństwami.

— Ma słuszność... — rzekł Desvignes, skoro tamten drzwi zamknął za sobą. — Nędza go czeka, ponieważ on nigdzie nie znajdzie zajęcia, a nędza, pomnij... zabija.

— Jaką potęgę woli posiada ten człowiek... — pomyślał Verriere, patrząc z podziwem na swego wspólnika.

O piątej wieczorem obaj wyjechali z Paryża, udając się na obiad do Malnoue.

Stary proboszcz oczekiwał ich w towarzystwie Anieli i siostry Marii. Skoro wszedł Arnold, witając obecnych ukłonem, spojrzenia wszystkich tych trzech osób bacznie się ku niemu zwróciły. Szukali oni w rysach jego twarzy jakiegoś podobieństwa do fotografii nadesłanej z Cherbourgu. Obie kuzynki nic nie odnalazły. Jeden tylko proboszcz usiłował wmówić w siebie z dobrą wiarą, że istnieje jakaś łączność rysów między Arnoldem a portretem przez Misticota nadesłany.

Desvignes odgadł ów egzamin, na jaki był wystawiony.

— Otrzymały fotografię... — pomyślał i wtajemniczyły księdza w tę sprawę. Niebezpieczeństwo istnieje... Lecz w jakiej formie przedstawi się ono?

Oznajmiono, iż obiad gotowy.

Aniela wraz z siostrą Marią zdawały się być wesołe, wszakże była to owa wesołość przymuszona, pod którą zwykle się jakiś plan ukrywa.

Kilkakrotnie poczynały same z Arnoldem rozmowę, co im się nigdy dotąd nie zdarzało.

— Gładkie łapeczki... ukryte w szponach wilka — pomyślał Desvignes. — Miejmy się na ostrożności.

Po obiedzie przeszli wszyscy do salonu, a stamtąd do zimowego ogrodu, zasiadłszy na ławkach trzcinowych, wśród krzewów i kwiatów.

Mały stoliczek, również z trzciny spleciony, stał w pośrodku, a na nim leżały albumy z fotografiami, kilka książek i dzienników.

Desvignes zebrał całą swą uwagę. Za jednym rzutem oka stwierdził, iż wspomniane albumy po raz pierwszy znalazły się na tym miejscu.

Aniela sama nalewała kawę i rozdawała ją ku wielkiemu zdziwieniu Verriera, nie pojmującego tak nagłej zmiany w całym zachowaniu się córki.

d. c. n.

Obwieszczenie

O SPRZEDAŻY RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie II-go rew. egzekucyjnego, Aleksander Krauze, urzędujący w mieście Będzinie, mający kancelarię swą przy ulicy Piłsudskiego Nr. 14 na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C., ogłasza do publicznej wiadomości, że w poniżej wymienionych terminach odbędą się w mieście Będzinie, Czeladzi i Wojkowicach Komornych licytacje, a mianowicie:

1) w dniu 21 grudnia 1936 r. o godz. 11 rano odbędzie się w Czeladzi przy ul. Wjazdowej Nr. 6, sprzedaż z licytacji w I-ym terminie ruchomości składających się z warsztatów stolarskich, heblarki, piły i fryzerki, ocenionych na łączną sumę 3500 złotych na pokrycie pretensji Gecela Kiwkowicza w Chorzowie w sprawie Km. 1776/36.

2) w dniu 31 grudnia 1936 r. o godz. 10 rano odbędzie się w Będzinie przy ul. Małachowskiego Nr. 31 publiczna sprzedaż ruchomości w II gim terminie, składających sę z dwuch biurek, dwuch betoniarek, samochodu marki „Renault" i silnika elektrycznego, ocenionych na łączną sumę 6405 złotych, na pokrycie pretensji Salomona Glücksmana i inn. wierzycieli w sprawie Nr. Km. 532/35,

3) w dniu 7 stycznia 1937 roku o godz. 12-ej w Wojkowicach Komornych przy ul. Staszyca 2 i Sobieskiego, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w I-szym terminie, składających się z ruchomości pokojowych i ruchomości sklepowych, oraz maszyny do szycia firmy „Singer", ocenionych na łączna sumę 510 złotych na pokrycie pretensji Niny Unierzyskiej w sprawie Nr. Km. 1958/36.

Powyżej wyszczególnione ruchomości, wymienione w niniejszym obwieszczeniu, a podlegające zlicytowaniu, można oglądać tylko w dniu licytacji, miejscu i czasie wyżej podanym.

Komornik ALEKSANDER KRAUZE.
Będzin, dnia 17 grudnia 1936 r.

Podwójne samobójstwo mężatki
w Olkuszu

We własnym mieszkaniu przy ul. Jasnej nr. 1 w Olkuszu popełniła samobójstwo późno wieczorem w dniu 16 bm. Janina Gieszczyk, żona robotnika fabr. „Olkusz".

Jak wykazało dochodzenie, Gieszczykowa wypiła najpierw trzy buteleczki esencji octowej, a gdy to nie poskutkowało, poderżnęła sobie żyły u lewej ręki.

Śmierć żony spostrzegł pierwszy jej mąż po powrocie z fabryki po g. 10-tej wieczorem. Nie mogąc dostać się do mieszkania, Gieszczyk wybił szybę i przez okno wszedł do pokoju, gdzie znalazł zwłoki żony, leżące na łóżku w kałuży krwi.

Denatka pozostawiła list pożegnalny do męża z prośbą o zaopiekowanie się ich małym dzieckiem. Jako przyczynę śmierci samobójczej należy podać, niechęć do życia i wysoki stan nerwowy, który objawiał się u denatki od dłuższego czasu.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Zawzięty majster

Konstanty Sulkowski, mistrz mularski w sobotę o godzinie 5 zakomunikował żonie, że idzie omówić nową robotę i około 7 wróci.

Minęła jednak godzina siodma, ósma i dziewiąta, minęła północ ,nadszedł niedzielny poranek, a p. Sulkowskiego nie było.

Zrozpaczona małżonka biegała po kolegach, znajomych, zameldowała o zaginięciu męża w komsariacie, pobiegła po porade do rządcy.

Ale rządca wzruszył tylko ramionami.

— Zaginął? No to trzeba go wymeldować.

Opuszczona małżonka załamywała ręce, wypłakiwała oczy, kiedy nagle, w poniedziałek po południu p. Sulkowski zjawił się w mieszkaniu. Kołnierzyk miał wymięty ,oczy zamglone, slabo trzymał się na nogach i pachniał wódką jak czterech alkoholików.

Rozpacz pani Sułkowskiej momentalnie zmieniła się w wściekłość.

— Gdzieś był przez ten czas?

P. Konstanty usiadł sobie na krześle i westchnął ciężko.

— Wiesz Andziu, że tłoku nie lubię.

— Więc co?

— Wracałem ,uważasz, w sobotę, a na ulicy taki ścisk, że przejść nie można. Z kolei tyle narodu waliło. Więc myślę sobie, co się mam pchać, poczekam troszkę, aż przejdą. No i czekałem.

— Przez dwa dni?

P. Konstanty podniósł zdziwione oczy.

— Co ty mówicz? Dwa dni? Jak ten czas strasznie leci!

Ta niewinna odpowiedź wyprowadziła małżonkę z równowagi. Z głuchym jękiem podniosła się z krzesła i bez słowa wałkiem od ciasta zdzieliła oczekiwanego małżonka w zęby. Następnie, widząc, że zalał się krwią, pobiegła po felczera i razem z nim opatrzyła małżonka i ułożyła do łóżka.

Obrażony p. Konstanty, zaciął się w sobie, nie pisnął ani słówka, lecz, chcąc ukarać małżonkę podał ją poprostu do sądu.

— Wysoki sądzie — oświadczył na rozprawie. — Obeszła się ze mną jak z obcym Dwa zęby mi wybiła i nos jeszcze teraz mam spuchnięty. Dlatego pogodzić się mogę. Rozchodzi mnie się o pedagogiczną naukę. Żeby kobieta wiedziała, że ne po to dał jej Pan Bóg ręce, żeby męża po zębach tłukła. Do roboty jej dał!

— I dlatego proszę o surową karę, tylko nie grzywnę! Bo grzywnę ja będę musiał płacić.

Po długich namowach udało się jednak zawziętego męża namówić do zgody. Sprawę umorzono.

NA BOISKACH I BIEŻNIACH

Olimpiada zostanie powtórzona...
W RADIO.

Radio niemieckie zorganizować ma w najbliższym czasie specjalną audycję, która zainteresuje zapewne nie tylko niemieckich sportowców, odtworzy ona mianowicie, w syntetycznym skrócie całość igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Audycja skonstruowana będzie na podstawie oryginalnych płyt gramofonowych nagranych podczas Olimpiady. Ogólna ilość tych płyt, stanowiących swego rodzaju dokument historyczny, wynosi 6.613 Nagrywanie ich w całej objętości trwałoby około 14 dni, licząc 24 godziny na dobę. To też musiano się ograniczyć do wybrania momentów najważniejszych, zwłaszcza finałów i zmieścić całość mniej więcej w 3 godzinach.

Specjalne bilety kolejowe
DLA NARCIARZY.

W czasie od 1 bm. do 30 kwietnia 1937 r. przysługują członkom Polskiego Związku Narciarskiego ulgi przy przejazdach koleją w celach narciarskich i turystycznych w postaci „biletów narciarskich" 1000 i 2500 km.

Ulgę stosuje się w klasie 2 i 3-ej pociągów osobowych i pospiesznych przy przejazdach tam lub z powrotem, jeżeli odległość przejazdu w jedną stronę wynosi co najmniej 30 km.

Cena biletu na 1000 klm. wynosi zależnie od klasy i rodzaju pociągu (osobowy, pospieszny) od 25 do 48 zł., a cena biletu na przejazd 2500 klm. od 50 do 96 zł.

Polski Związek Narciarski zwraca uwagę, że z tych biletów przeznaczonych dla narciarzy wolno korzystać jedynie w celach narciarskich i turystycznych — Wszelkie nadużycia będą jak najostrzej ścigane i winni nadużyć będą pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej za wyrządzone Polskim Kolejom Państwowym szkody. Poza tym Polski Związek Narciarski wyciagnie konsekwencje zarówno w stosunku do winnych nadużyć, skreślając ich z listy osób zrzeszonych, jak i do klubów winnych przyjmowania tego rodzaju osób do swego grona, aż do skreślenia danego klubu z listy członków P. Z. N.

Przed mistrzostwami Śląska w hokeju

W najbliższych dniach rozpisane zostaną przez SOZHL. hokejowe mistrzostwa Śląska, które w bież. sezonie zapowiadają się niezwykle ciekawie. W klasie A startować będzie 5 drużyn z których największe szanse na zdobycie tytułu mistrza, jak na razie ma KS. Pogoń Katowice, która wzmocniona Ludwiczakiem, a trenowana przez Kanadyjczyka Smitha, niewątpliwie będzie zespołem groźnym.

Wśród drużyn A-klasowych winien się jeszcze znajdować KH. Dąb, który jednak w myśl obowiązujących przepisów zaliczony został do B-klasy. Być może, iż władze hokejowe uwzględnią wyjątkowo jego sytuację i przydzielą go do A-klasy, czego zresztą wymaga interes sportowy oraz forma klubu, w którego szeregach, oprócz Kanadyjczyka Thompsona, widzimy takich graczy, jak Kasprzycki, Tarłowski, Arlt i inni.

W szeregu drużyn B-klasowych widzimy aż 12 zespołów. Barwy Sosnowca reprezentować będzie TS. Unia.

Wszystkie te kluby podzielone zostaną na specjalne grupy, w których rozegrają spotkania z wylosowanymi przeciwnikami. Nadmienić należy, iż po raz pierwszy od 6 lat mistrz Śląska bierze udział w mistrzostwach Polski a jego przeciwnikiem będzie w pierwszej rundzie mistrz Lwowa.

—ooOoo—

Budapeszt i Wiedeń
PRZECIWNIKAMI HOKEISTÓW ŚLĄSKICH.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia projektuje się urządzenie tradycyjnego meczu hokejowego Górny Śląsk — Śląsk Opolski.

We środę, 30 grudnia, przewidziany jest międzynarodowy mecz Budapeszt — Katowice. W poniedziałek, 4 stycznia, uchwalono rozegrać również międzynarodowe spotkanie Wiedeń — Katowice. Poza tym w dniach 16 i 17 stycznia SOZHL., zakontraktował doskonałą drużynę hokejową Szwecji do Katowic. Co do innych spotkań toczą się na razie pertraktacje.

Dziwne machinacje
AMERYKAŃSKICH WŁADZ BOKSERSKICH.

Obradowała w tych dniach Nowojorska Komisja Bokserska w sprawie meczu Schmelling — Braddock o mistrzostwo świata.

Na posiedzeniu nie można było uzgodnić stanowiska przedstawicieli obu stron, co do terminu spotkania. Przewodniczący Komisji oświadczył wówczas, że spotkanie o mistrzostwo świata zostanie wogóle odwołane, o ile nie nastąpi porozumienie pomiędzy mocodawcami Schmelinga i Braddoka. Wówczas przedstawiciele Schmellinga oświadczyli, że bokser ten godzi się zaakceptować każdy termin i każde miejsce spotkania. Mimo to decyzja nie zapadła.

Referendum Łodzi
W SPRAWIE WNIOSKÓW PZPN.

Jak już donosiliśmy, na dzień 3 stycznia zwołane zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej, które w głównej mierze poświęcone zostanie dyskusjom nad projektami zarządu, godzącymi w dotychczasowy stan organizacyjny poszczególnych okręgów.

W związku z powyższym, zarząd ŁZOPN nie mogąc zasięgnąć opinii walnego zebrania okręgu, postanowił rozpisać do wszystkich klubów zrzeszonych w związku referendum, by zapoznać się z ich zapatrywaniami. Nie przekraczalny termin referendum upływa w dniu 28 bm. (godzina 18).

Na podstawie referendum, zarząd Ł. Z. O. P. N. będzie mógł zająć odpowiednie stanowisko na walnym zebraniu PZPN. w dniu 3 stycznia. Ogólnie liczyć się jednak należy z utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Wzmożenie autorytetu poszczególnych okręgów, równałoby się bowiem z nieoficjalną ich dyktaturą, co, bądźmy szczerzy, przy dzisiejszych zabagnionych stosunkach w sporcie polskim, nie wyszłoby nam na dobre.

Wydawca: Helena Mousiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.